

LALKA

Bolesław Prus

Redakcja i opracowanie: Kazimierz Burakowski

(c) FreeBooks.pl

Spis treści

ROZDZIAŁ PIERWSZY: JAK WYGLĄDA FIRMA J. MINCEL I S. WOKULSKI PRZEZ SZKŁO BUTELEK?	4
ROZDZIAŁ DRUGI: RZĄDY STAREGO SUBIEKTA	13
ROZDZIAŁ TRZECI: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ CZWARTY: POWRÓT	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ PIĄTY: DEMOKRATYZACJA PANA I MARZENIA PANNY Z TOWARZYSTWA	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ SZÓSTY: W JAKI SPOSÓB NOWI LUDZIE UKAZUJĄ SIĘ NAD STARYMI HORYZONTAMI.....	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ SIÓDMY: GOŁĄB WYCHODZI NA SPOTKANIE WĘŻA	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ ÓSMY: MEDYTACJE	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: KŁADKI, NA KTÓRYCH SPOTYKAJĄ SIĘ LUDZIE RÓŻNYCH ŚWIATÓW	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ JEDENASTY: STARE MARZENIA I NOWE ZNAJOMOŚCI ..	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ DWUNASTY: WĘDRÓWKI ZA CUDZYMİ INTERESAMI	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ TRZYNASTY: WIELKOPAŃSKIE ZABAWY	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
ROZDZIAŁ CZTERNASTY: DZIEWICZE MARZENIA	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: W JAKI SPOSÓB DUSZĘ LUDZKĄ SZARPIE
NAMIĘTNOŚĆ, A W JAKI ROZSADEK.. **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ SZESNASTY: "ONA" - "ON" - I CI INNI **Błąd! Nie zdefiniowano
zakładki.**

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY: KIEŁKOWANIE ROZMAITYCH ZASIEWÓW I
ŻŁUDZEŃ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ ÓSMNASTY: ZDUMIENIA, PRZYWIDZENIA I OBSERWACJE
STAREGO SUBIEKTA..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY: PIERWSZE OSTRZEŻENIE **Błąd! Nie
zdefiniowano zakładki.**

Część II **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ PIERWSZY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA..... **Błąd! Nie
zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ DRUGI: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA **Błąd! Nie
zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ TRZECI: SZARE DNI I KRWAWY GODZINY **Błąd! Nie
zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ CZWARTY: WIDZIADŁO... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ PIĄTY: CZŁOWIEK SZCZĘŚLIWY W MIŁOŚCI **Błąd! Nie
zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ SZÓSTY: WIEJSKIE ROZRYWKI..... **Błąd! Nie zdefiniowano
zakładki.**

ROZDZIAŁ SIÓDMY: POD JEDNYM DACHEM **Błąd! Nie zdefiniowano
zakładki.**

ROZDZIAŁ ÓSMY: LASY, RUINY I CZARY **Błąd! Nie zdefiniowano
zakładki.**

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA **Błąd! Nie
zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ JEDENASTY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ DWUNASTY: DAMY I KOBIETY..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ TRZYNASTY: W JAKI SPOSÓB ZACZYNAJĄ OTWIERAĆ SIĘ OCZY.....**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ CZTERNASTY: POGODZENI MAŁŻONKOWIE**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: TEMPUS FUGIT, AETERNITAS MANET **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ SZESNASTY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY: DUSZA W LETARGU . **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ OŚMNASTY: PAMIĘTNIK STAREGO SUBIEKTA**Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY: ... ? **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**

ROZDZIAŁ PIERWSZY: JAK WYGLĄDA FIRMA J. MINCEL I S. WOKULSKI PRZEZ SZKŁO BUTELEK?

KONTEKST HISTORYCZNY

Fragment rozpoczyna się od określenia czasu akcji - rok 1878. Autor wymienia ważne wydarzenia polityczne tamtego okresu: pokój w San Stefano (kończący wojnę rosyjsko-turecką), wybór nowego papieża (Leona XIII po śmierci Piusa IX) oraz napięcia międzynarodowe. Prus pokazuje w ten sposób szersze tło historyczne, na którym rozgrywa się akcja powieści.

W początkach roku 1878, kiedy świat polityczny zajmował się pokojem san-stefańskim, wyborem nowego papieża albo szansami europejskiej wojny, warszawscy kupcy tudzież inteligencja pewnej okolicy Krakowskiego Przedmieścia niemniej gorąco interesowała się przyszłością galanteryjnego sklepu pod firmą J. Mincel i S. Wokulski.

IRONIA I TECHNIKA NARRACYJNA

Już w pierwszych zdaniach widać charakterystyczną dla Prusa ironię - zestawia on wielkie wydarzenia światowe ze sprawami lokalnymi (plotkami o sklepie). Jest to zabieg celowy, pokazujący perspektywę mieszkańców Warszawy i ich priorytety. Zwróć uwagę na tytuł rozdziału - zawiera on metaforę patrzenia "przez szkło butelek", co sugeruje, że opinie o Wokulskim formułowane są przy alkoholu, więc mogą być zniekształcone.

W renomowanej jadłodajni, gdzie na wieczorną przekąskę zbierali się właściciele składów bielizny i składów win, fabrykanci powozów i kapeluszy, poważni ojcowie rodzin utrzymujący się z własnych funduszy i posiadacze kamienic bez zajęcia, równie dużo mówiono o uzbrojeniach Anglii, jak o firmie J. Mincel i S. Wokulski. Zatopieni w kłębach dymu cygar i pochyleni nad butelkami z ciemnego szkła,

obywatele tej dzielnicy jedni zakładali się o wygraną lub przegraną Anglii, drudzy o bankructwo Wokulskiego; jedni nazywali geniuszem Bismarcka, drudzy - awanturnikiem Wokulskiego; jedni krytykowali postępowanie prezydenta MacMahona, inni twierdzili, że Wokulski jest zdecydowanym wariatem, jeżeli nie czymś gorszym...

OBRAZ SPOŁECZEŃSTWA

Prus przedstawia w tym fragmencie przekrój warszawskiego mieszczaństwa - kupców, fabrykantów, rentierów. Zwróć uwagę, jak autor charakteryzuje to środowisko: są to ludzie, którzy z równym zaangażowaniem dyskutują o polityce międzynarodowej i lokalnych plotkach. To pierwsze spojrzenie na warszawskie społeczeństwo, które będzie jednym z głównych tematów powieści.

Pan Deklewski, fabrykant powozów, który majątek i stanowisko zawdzięczał wytrwałej pracy w jednym fachu, tudzież radca Węgrowicz, który od dwudziestu lat był członkiem - opiekunem jednego i tego samego Towarzystwa Dobroczynności, znali S. Wokulskiego najdawniej i najgłośniej przepowiadali mu ruinę. - Na ruinie bowiem i niewypłacalności - mówił pan Deklewski - musi skończyć człowiek, który nie pilnuje się jednego fachu i nie umie uszanować darów łaskawej fortuny. - Zaś radca Węgrowicz po każdej również głębokiej sentencji swego przyjaciela dodawał:

- Wariat! wariat!... Awanturnik!... Józiu, przynieś no jeszcze piwa. A która to butelka?

- Szósta, panie radco. Służę piorunem!... - odpowiadał Józio.

- Już szósta?... Jak ten czas leci!... Wariat! Wariat! - mruczał radca Węgrowicz.

CHARAKTERYSTYKA POSTACI

W tym fragmencie poznajemy pierwsze postacie drugoplanowe - Deklewskiego i Węgrowicza. Są oni przedstawicielami konserwatywnego mieszczaństwa, które ceni stabilność i trzymanie się jednej ścieżki życiowej. Potępiają oni Wokulskiego za jego niestandardowe decyzje. Zwróć uwagę na komiczny portret radcy Węgrowicza, który powtarza "Wariat!" i traci rachubę wypitych piw - to przykład humorystycznego talentu Prusa.

Dla osób posilających się w tej co radca jadłodajni, dla jej właściciela, subiektów i chłopców przyczyny klęsk mających paść na S. Wokulskiego i jego sklep galanteryjny były tak jasne jak gazowe płomyki oświetlające zakład. Przyczyny te tkwiły w niespokojnym charakterze, w awanturniczym życiu, zresztą w najświeższym postępku człowieka, który mając w ręku pewny kawałek chleba i możliwość uczęszczania do tej oto tak przyzwoitej restauracji, dobrowolnie wyrzekł się restauracji, sklep zostawił na Opatrzności boskiej, a sam z całą gotówką odziedziczoną po żonie pojechał na turecką wojnę robić majątek.

PIERWSZE INFORMACJE O WOKULSKIM

Tutaj pojawia się pierwsza wzmianka o głównym bohaterze i jego niezwyklej decyzji - wyjeździe na wojnę turecką w celach zarobkowych. Dowiadujemy się, że Wokulski odziedziczył sklep po zmarłej żonie. Zauważ, jak Prus buduje napięcie wokół postaci, która jeszcze fizycznie nie pojawiła się w powieści. Czytelnik poznaje Wokulskiego najpierw z perspektywy plotek i opinii innych postaci.

- A może go i zrobi... Dostawy dla wojska to gruby interes - wtrącił pan Szprot, agent handlowy, który bywał tu rzadkim gościem.

- Nic nie robi - odparł pan Deklewski - a tymczasem porządny sklep diabli wezmą. Na dostawach bogacą się tylko Żydzi i Niemcy; nasi do tego nie mają głowy.
- A może Wokulski ma głowę?
- Wariat! wariat!... - mruknął radca. - Podaj no, Józiu, piwa. Która to?...
- Siódma buteleczka, panie radco. Służę piorunem!
- Już siódma?... Jak ten czas leci, jak ten czas leci...

KONFLIKT POSTAW

W tej wymianie zdań widać zderzenie różnych opinii na temat Wokulskiego. Deklewski i Węgrowicz reprezentują stare, konserwatywne podejście, natomiast Szprot wykazuje pewne zrozumienie dla przedsiębiorczości głównego bohatera. Pojawia się też wątek narodowościowy - stereotyp, że tylko Żydzi i Niemcy potrafią robić dobre interesy, podczas gdy Polacy "nie mają do tego głowy".

Ajent handlowy, który z obowiązków stanowiska potrzebował mieć o kupcach wiadomości wszechstronne i wyczerpujące, przeniósł swoją butelkę i szklankę do stołu radcy i topiąc słodkie wejrzenie w jego załzawionych oczach, spytał zniżonym głosem:

- Przepraszam, ale... dlaczego pan radca nazywa Wokulskiego wariatem?... Może mogę służyć cygarkiem... Ja trochę znam Wokulskiego. Zawsze wydawał mi się człowiekiem skrytym i dumnym. W kupcu skrytość jest wielką zaletą, duma wadą. Ale żeby Wokulski zdradzał skłonności do wariacji, tegom nie spostrzegł.

Radca przyjął cygaro bez szczególnych oznak wdzięczności. Jego rumiana twarz, otoczona pękami siwych włosów nad czołem, na brodzie i na policzkach, była w tej chwili podobna do krwawnika oprawionego w srebro.

MISTRZOSTWO OPISU

Zwróć uwagę na mistrzowski opis wyglądu radcy Węgrowicza - twarz "podobna do krwawnika oprawionego w srebro". Prus słynie z takich celnych porównań, które w kilku słowach tworzą wyrazisty obraz postaci. Jest to przykład realizmu, który charakteryzuje całą powieść.

- Nazywam go - odparł, powoli ogryzając i zapalając cygaro - nazywam go wariatem, gdyż go znam lat... Zaczekaj pan... Piętnaście...siedmnaście... ośmnaście... Było to w roku 1860... Jadaliśmy wtedy u Hopfera. Znałeś pan Hopfera?...

- Phi!...

- Otóż Wokulski był wtedy u Hopfera subiektem i miał już ze dwadzieścia parę lat.

- W handlu win i delikatesów?

- Tak. I jak dziś Józio, tak on wówczas podawał mi piwo, zrazy nelsonskie...

- I z tej branży przerzucił się do galanterii? - wtrącił agent.

- Zaczekaj pan - przerwał radca. - Przerzucił się, ale nie do galanterii, tylko do Szkoły Przygotowawczej, a potem do Szkoły Głównej, rozumie pan?... Zachciało mu się być uczonym!...

BIOGRAFIA WOKULSKIEGO

W tej części poznajemy fragmenty biografii głównego bohatera. Dowiadujemy się, że pracował jako subiekt (sprzedawca) u Hopfera, a następnie podjął naukę w Szkole Głównej (ówczesny uniwersytet w Warszawie). Jest to pierwszy sygnał, że Wokulski nie jest zwykłym kupcem - ma aspiracje intelektualne i naukowe.

Ten motyw "człowieka pomiędzy światami" będzie kluczowy dla zrozumienia jego postaci.

Ajent począł chwiać głową w sposób oznaczający zdziwienie.

- Istna heca - rzekł. - I skąd mu to przyszło?

- No skąd! Zwyczajnie - stosunki z Akademią Medyczną, ze Szkołą Sztuk Pięknych... Wtedy wszystkim paliło się we łbach, a on nie chciał być gorszym od innych. W dzień służył gościom przy bufecie i prowadził rachunki, a w nocy uczył się...

- Licha musiała to być usługa.

- Taka jak innych - odparł radca, niechętnie machając ręką. - Tylko że przy posłudze był, bestia, niemiły; na najniewinniejsze słówko marszczył się jak zbój... Rozumie się, używaliśmy na nim, co wlało, a on najgorzej gniewał się, jeżeli nazwał go kto "panem konsyliarzem". Raz tak zwymyślał gościa, że mało obaj nie porwali się za czuby.

KONTEKST SPOŁECZNY

Fragment ten zawiera ważne informacje o atmosferze lat 60. XIX wieku w Warszawie - "wszystkim paliło się we łbach" to aluzja do nastrojów patriotycznych i intelektualnych przed powstaniem styczniowym. Wokulski jest przedstawiony jako osoba ambitna, łącząca pracę zarobkową z nauką. Interesujący jest też stosunek klientów do subiekta-studenta - ich drwiny i "używanie na nim" pokazują ówczesne podziały klasowe.

- Naturalnie, handel cierpiał na tym...

- Wcale nie! Bo kiedy po Warszawie rozeszła się wieść, że subiekt Hopfera chce wstąpić do Szkoły Przygotowawczej, tłumy zaczęły tam przychodzić na śniadanie. Osobliwie roiła się studenteria.

- I poszedł też do Szkoły Przygotowawczej?

- Poszedł i nawet zdał egzamin do Szkoły Głównej. No, ale co pan powiesz - ciągnął radca uderzając ajenta w kolano - że zamiast wytrwać przy nauce do końca, niespełna w rok rzucił szkołę...

- Cóż robił?

- Otóż, co... Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy, i sam w rezultacie oparł się aż gdzieś koło Irkucka.

ALUZJA HISTORYCZNA

"Gotował piwo, które do dziś dnia pijemy" to aluzja do powstania styczniowego (1863-1864), po którego upadku wielu uczestników zostało zesłanych na Syberię. Prus nie mógł pisać o tym wprost ze względu na cenzurę carską, dlatego używa takiego ezopowego języka. Irkuck to miasto na Syberii, dokąd zsyłano polskich powstańców. Ten fragment ujawnia, że Wokulski był powstańcem i został zesłany.

- Heca, panie! - westchnął ajent handlowy.

- Nie koniec na tym... W roku 1870 wrócił do Warszawy z niewielkim fundusikiem. Przez pół roku szukał zajęcia, z daleka omijając handle korzenne, których po dziś dzień nienawidzi, aż nareszcie przy protekcji swego dzisiejszego dysponenta, Rzeckiego, wkręcił się do sklepu Minclowej, która akurat została wdową, i - w rok potem ożenił się z babą grubo starszą od niego.

- To nie było głupie - wtrącił ajent.

- Zapewne. Jednym zamachem zdobył sobie byt i warsztat, na którym mógł spokojnie pracować do końca życia. Ale też miał on krzyż Pański z babą!

- One to umieją...

- Jeszcze jak! - prawił radca. - Patrz pan jednakże, co to znaczy szczęście. Półtora roku temu baba objadła się czegoś i umarła, a Wokulski po czteroletniej katordze został wolny jak ptaszek, z zasobnym sklepem i trzydziestu tysiącami rubli w gotowiźnie, na którą pracowały dwa pokolenia Minclów.

MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKU

W tym fragmencie poznajemy kolejny ważny element biografii Wokulskiego - jego małżeństwo ze starszą wdową Minclową. Zwróć uwagę na język, jakim opisywana jest zmarła żona ("baba", "objadła się") - odzwierciedla on nie tylko pogardliwy stosunek Węgrowicza, ale też pewne społeczne stereotypy epoki. Małżeństwo z rozsądku było typowym awansem społecznym, ale Prus pokazuje je w kontekście osobistego cierpienia ("krzyż Pański", "katorga").

- Ma szczęście.

- Miał - poprawił radca - ale go nie uszanował. Inny na jego miejscu ożeniłby się z jaką uczciwą panienką i żyłby w dostatkach; bo co to, panie, dziś znaczy sklep z reputacją i w doskonałym punkcie!... Ten jednak, wariat, rzucił wszystko i pojechał robić interesa na wojnie. Milionów mu się zachciało czy kiego diabła!

- Może je będzie miał - odezwał się agent.

- Ehe! - zachnął się radca. - Daj no, Józiu, piwa. Myślisz pan, że w Turcji znajdzie jeszcze bogatszą babę aniżeli nieboszczka Minclowa?... Józiu!...

- Służę piorunem!... Jedzie ósma...

- Ósma? - powtórzył radca - to być nie może. Zaraz... Przedtem była szósta, potem siódma... - mrucał zasłaniając twarz dłonią. - Może być, że ósma. Jak ten czas leci!...

KOMIZM SYTUACYJNY

Ponownie widzimy komiczny portret radcy Węgrowicza, który traci rachubę wypitych piw. Jest to przykład humoru Prusa, który mistrzowsko łączy poważne tematy społeczne z komediowymi elementami. Zwróć też uwagę na frazę "służę piorunem" powtarzaną przez kelnera - to charakterystyczny dla realizmu detal językowy, nadający autentyczności dialogom.

Mimo posępne wróżby ludzi trzeźwo patrzących na rzeczy sklep galanteryjny pod firmą J. Mincel i S. Wokulski nie tylko nie upadał, ale nawet robił dobre interesy. Publiczność, zaciekawiona pogłoskami o bankructwie, coraz liczniej odwiedzała magazyn, od chwili zaś kiedy Wokulski opuścił Warszawę, zaczęli zgłaszać się po towary kupcy rosyjscy. Zamówienia mnożyły się, kredyt za granicą istniał, weksle były płacone regularnie, a sklep roił się gośćmi, którym ledwo mogli wydołać trzech subiekci: jeden mizerny blondyn, wyglądający, jakby co godzinę umierał na suchoty, drugi szatyn z brodą filozofa a ruchami księcia i trzeci elegant, który nosił zabójcze dla płci pięknej wąsiki, pachnąc przy tym jak laboratorium chemiczne.

IRONIA LOSU

W tym fragmencie Prus wprowadza kolejny element ironii - mimo czarnych przepowiedni, sklep Wokulskiego prosperuje doskonale. Jest to komentarz do ludzkiej skłonności do wygłaszania kategorycznych sądów bez faktycznej wiedzy. Warto też zwrócić uwagę na mistrzowski opis trzech subiektów, którzy zostają scharakteryzowani kilkoma celnymi określeniami.

Ani jednak ciekawość ogółu, ani fizyczne i duchowe zalety trzech subiektów, ani .nawet ustalona reputacja sklepu może nie uchroniłaby go od upadku, gdyby nie zawiadował nim czterdziestoletni pracownik firmy, przyjaciel i zastępca Wokulskiego, pan Ignacy Rzecki.

ROZDZIAŁ DRUGI: RZĄDY STAREGO SUBIEKTA

TYTUŁ ROZDZIAŁU

Tytuł "Rządy starego subiekta" wskazuje na zmianę perspektywy - podczas gdy pierwszy rozdział wprowadzał głównego bohatera Wokulskiego przez pryzmat opinii innych, teraz poznajemy Ignacego Rzeckiego, który zarządza sklepem pod nieobecność właściciela. Określenie "stary subiekt" charakteryzuje zarówno jego wiek, jak i długi staż pracy, podkreślając jego doświadczenie i oddanie firmie.

Pan Ignacy od dwudziestu pięciu lat mieszkał w pokoiku przy sklepie. W ciągu tego czasu sklep zmieniał właścicieli i podłogę, szafy i szyby w oknach, zakres swojej działalności i subiektów; ale pokój pana Rzeckiego pozostał zawsze taki sam. Było w nim to samo smutne okno, wychodzące na to samo podwórze, z tą samą kratą, na której szczeblach zwieszała się być może ćwierćwiekowa pajęczyna, a z pewnością ćwierćwiekowa firanka, niegdyś zielona, obecnie wypłowiwała z tęsknoty za słońcem.

SYMBOLIKA PRZESTRZENI

Opis pokoju Rzeckiego ma głębokie znaczenie symboliczne. Podczas gdy sklep się zmienia, pokój pozostaje nienaruszony - pokazuje to niezmiennosc charakteru i przyzwyczajęń starego subiekta. Prus mistrzowsko używa opisu przestrzeni do charakterystyki postaci. Metafora firanki "wypłowiej z tęsknoty za słońcem" sugeruje życie pozbawione radości, uwięzione w rutynie. Pokój staje się fizycznym odbiciem psychiki bohatera.

Pod oknem stał ten sam czarny stół obity suknem, także niegdyś zielonym, dziś tylko poplamionym. Na nim wielki czarny kałamarz wraz z wielką czarną piaseczniczką, przymocowaną do tej samej podstawki - para mosiężnych lichtarzy do świec łojowych, których już nikt nie palił, i stalowe szczypcy, którymi już nikt nie obcinał knotów. Żelazne łóżko z

bardzo cienkim materacem, nad nim nigdy nie używana dubeltówka, pod nim pudło z gitarą, przypominające dziecienną trumienkę, wąska kanapka obita skórą, dwa krzesła również skórą obite, duża blaszana miednica i mała szafa ciemnowiśniowej barwy stanowiły umeblowanie pokoju, który ze względu na swoją długość i mrok w nim panujący zdawał się być podobiejszym do grobu aniżeli do mieszkania.

REALIZM I SYMBOLIKA PRZEDMIOTÓW

Fragment ten ilustruje mistrzowski realizm Prusa w opisie szczegółów. Każdy przedmiot w pokoju Rzeckiego niesie znaczenie: nieużywana dubeltówka i gitara w pudełku "przypominającym trumienkę" symbolizują niezrealizowane marzenia i aspiracje, porzucone pasje. Porównanie pokoju do grobu podkreśla atmosferę stagnacji i śmierci za życia. Zwróć uwagę na powtarzającą się czerń przedmiotów, która wprowadza posępny nastrój.

Równie jak pokój, nie zmieniły się od ćwierć wieku zwyczaje pana Ignacego.

Rano budził się zawsze o szóstej; przez chwilę słuchał, czy idzie leżący na krześle zegarek, i spoglądał na skazówki, które tworzyły jedną linię prostą. Chciał wstać spokojnie, bez awantur; ale że chłodne nogi i nieco zesztywniałe ręce nie okazywały się dość uległymi jego woli, więc zrywał się nagle, wyskakiwał na środek pokoju i rzuciwszy na łóżko szlafmycę, biegł pod piec do wielkiej miednicy, w której mył się od stóp do głów, rżąc i parszając jak wiekowy rumak szlachetnej krwi, któremu przypominał się wyścig.

PORTRET PSYCHOLOGICZNY

Opis porannej rutyny Rzeckiego pokazuje jego dyscyplinę, uporządkowanie i przywiązanie do rytuałów. Porównanie do "wiekowego rumaka szlachetnej krwi" wprowadza element nostalgii - sugeruje, że mimo wieku Rzecki zachował w sobie

dawny wigor i marzenia o lepszym, bardziej ekscytującym życiu. Prus łączy tu komizm z subtelną melancholią, co jest charakterystyczne dla jego stylu.

Podczas obrządku wycierania się kosmatymi ręcznikami z upodobaniem patrzył na swoje chude łydki i zarośnięte piersi mrucząc:

"No, przecie nabieram ciała".

W tym samym czasie zeskakiwał z kanapki jego stary pudel Ir z wybitym okiem i mocno otrząsnąwszy się, zapewne z resztek snu, skrobał do drzwi, za którymi rozlegało się pracowite dmuchanie w samowar. Pan Rzecki, wciąż ubierając się z pośpiechem, wypuszczał psa, mówił dzień dobry służącemu, wydobywał z szafy imbryk, mylił się przy zapinaniu mankietów, biegł na podwórze zobaczyć stan pogody, parzył się gorącą herbata, czesał się nie patrząc w lustro i o wpół do siódmej był gotów.

SAMOTNOŚĆ I TOWARZYSZ

Stary pudel Ir z wybitym okiem jest symbolicznym towarzyszem Rzeckiego - obaj są wiekowi, nieco poszkodowani przez życie, ale wciąż oddani swoim obowiązkom. Scena ta pokazuje również samotność Rzeckiego - jego jedynym bliskim towarzyszem jest pies. Zwróć uwagę na autoironiczne zdanie "No, przecie nabieram ciała" - samookłamywanie się jest jednym ze sposobów, w jaki Rzecki radzi sobie z upływem czasu.

Obejrzawszy się, czy ma krawat na szyi, a zegarek i portmonetkę w kieszeniach, pan Ignacy wydobywał ze stolika wielki klucz i, trochę zgarbiony, uroczyście otwierał tylne drzwi sklepu obite żelazną blachą. Wchodzili tam obaj ze służącym, zapalali parę płomyków gazu i podczas gdy służący zamiatał podłogę, pan Ignacy odczytywał przez binokle ze swego notatnika rozkład zajęć na dzień dzisiejszy.

"Oddać w banku osiemset rubli, aha... Do Lublina wysłać trzy albumy, tuzin portmonetek... Właśnie!... Do Wiednia przekaz na tysiąc dwieście

guldenów... Z kolei odebrać transport... Zmonitować rymarza za nieodesłanie walizek... Bagatela!... Napisać list do Stasia... Bagatela..."

JĘZYK POSTACI

Prus mistrzowsko oddaje indywidualny styl mówienia Rzeckiego. Charakterystyczne zwroty jak "Właśnie!..." i "Bagatela!..." pojawiają się regularnie w jego wypowiedziach, pokazując nawyki językowe postaci. Zwróć też uwagę na wymowne zdrobnienie imienia Wokulskiego - "Staś" - które wskazuje na bliską, niemal ojcowską relację łączącą Rzeckiego z właścicielem sklepu.

Skończywszy czytać zapalał jeszcze kilka płomieni i przy ich blasku robił przegląd towarów w gablotkach i szafach.

"Spinki, szpilki, portmonety... dobrze... Rękawiczki, wachlarze, krawaty... tak jest... Laski, parasole, sakwojaże... A tu - albumy, neseserki... Szafirowy wczoraj sprzedano, naturalnie!... Lichtarze, kałamarze, przyciski... Porcelana... Ciekawym, dlaczego ten wazon odwrócili?...Z pewnością... Nie, nie uszkodzony... Lalki z włosami, teatr, karuzel...Trzeba na jutro postawić w oknie karuzel, bo już fontanna spowszedniała. Bagatela!... Ósma dochodzi... Założyłbym się, że Klejn będzie pierwszy a Mraczewski ostatni. Naturalnie... Poznał się z jakąś guwernantką i już jej kupił neseser na rachunek i z rabatem... Rozumie się...Byle nie zaczął kupować bez rabatu i bez rachunku..."

REALIZM W SZCZEGÓŁACH HANDLOWYCH

Fragment ten pokazuje Prusa jako wnikliwego obserwatora codzienności. Szczegółowy opis asortymentu sklepu galanteryjnego, troska o ekspozycję ("trzeba na jutro postawić w oknie karuzel"), a także problemy dyscypliny pracowników są przedstawione z dużym realizmem. Autor znał z autopsji realia pracy w handlu i pokazuje je wiarygodnie, wprowadzając czytelnika w świat XIX-wiecznego sklepu.

Tak mruczał i chodził po sklepie, przygarbiony, z rękoma w kieszeniach, a za nim jego pudel. Pan od czasu do czasu zatrzymywał się i oglądał jakiś przedmiot, pies przysiadł na podłodze i skrobał tylną nogą gęste kudły, a rzędem ustawione w szafie lalki, małe, średnie i duże, brunetki i blondynki, przypatrywały się im martwymi oczami.

MOTYW LALEK

Pojawienie się lalek ma znaczenie symboliczne (pamiętajmy o tytule powieści). Lalki z ich "martwymi oczami" stanowią metaforę ludzi usztywnionych konwenansami społecznymi, pozbawionych autentyczności, żyjących według narzuconych schematów. Warto zwrócić uwagę na ten obraz - lalki obserwujące starszego mężczyznę i jego psa - jest w nim zarówno element komiczny, jak i głębsza refleksja o naturze życia.

Drzwi od sieni skrzyknęły i ukazał się pan Klejn, mizerny subiekt, ze smutnym uśmiechem na posiniałych ustach.

- A co, byłem pewny, że pan przyjdiesz pierwszy. Dzień dobry- rzekł pan Ignacy. - Paweł! gaś światło i otwieraj sklep.

Służący wbiegł ciężkim kłusem i zakręcił gaz. Po chwili rozległo się zgrzytanie ryglów, szczerkanie sztab i do sklepu wszedł dzień, jedyny gość, który nigdy nie zawodzi kupca. Rzecki usiadł przy kantorku pod oknem. Klejn stanął na zwykłym miejscu przy porcelanie.

- Pryncypał jeszcze nie wraca, nie miał pan listu? - spytał Klejn.

- Spodziewam się go w połowie marca, najdalej za miesiąc.

- Jeżeli go nie zatrzyma nowa wojna.

- Staś... Pan Wokulski - poprawił się Rzecki - pisze mi, że wojny nie będzie.

KONTEKST HISTORYCZNY

Dialog między Rzeckim a Klejmem ponownie wprowadza kontekst historyczny - napięcia międzynarodowe i groźbę wojny. Wątek ten stanowi ważne tło dla działań Wokulskiego w Bułgarii. Zwróć uwagę na charakterystyczne poprawienie się Rzeckiego - "Staś... Pan Wokulski" - które pokazuje, jak stary subiekt próbuje zachować oficjalny ton w sklepie, mimo osobistej zażyłości z właścicielem.

- Kursa jednak spadają, a przed chwilą czytałem, że flota angielska wpłynęła na Dardanele.

-To nic, wojny nie będzie. Zresztą - westchnął pan Ignacy - co nas obchodzi wojna, w której nie przyjmie udziału Bonaparte.

- Bonapartowie skończyli już karierę.

- Doprawdy?... - uśmiechnął się ironicznie pan Ignacy. - A na czyjaż korzyść MacMahon z Ducrotem układali w styczniu zamach stanu?... Wierz mi, panie Klejnie, bonapartyzm to potęga!...

IDEOLOGIA RZECKIEGO

Ten fragment ukazuje ważny aspekt charakteru Rzeckiego - jego bonapartyzm. Jest to element anachroniczny, pokazujący, że stary subiekt mentalnie tkwi w przeszłości, w czasach swojej młodości, gdy Napoleon był symbolem nadziei dla Polaków. Ironiczny uśmiech i wiara w powrót Bonapartych do władzy świadczą o pewnym oderwaniu od rzeczywistości politycznej, ale też o niezłomności zasad i wierności dawnym ideałom.

- Jest większa od niej.

- Jaka? - oburzył się pan. Ignacy. - Może republika z Gambettą?... - Może Bismarck?..

- Socjalizm... - szepnął mizerny subiekt kryjąc się za porcelaną.

Pan Ignacy mocniej zasadził binokle i podniósł się na swym fotelu, jakby pragnąc jednym zamachem obalić nową teorię, która przeciwstawiała się jego poglądom; lecz poplątało mu szyki wejście drugiego subiekta z brodą.

ZDERZENIE IDEOLOGII

Dialog między Rzeckim a Klejnem przedstawia zderzenie starych i nowych prądów ideologicznych. Bonapartyzm Rzeckiego reprezentuje dawne, romantyczne ideały, podczas gdy socjalizm, o którym wspomina Klejn, symbolizuje nowe prądy myślowe. Zwróć uwagę, że Klejn "szepnął" to słowo i "ukrył się za porcelaną" - pokazuje to, jak kontrowersyjne i potencjalnie niebezpieczne były wówczas idee socjalistyczne.

- A, moje uszanowanie panu Lisieckiemu! - zwrócił się do przybyłego. - Zimny dzień mamy, prawda? Która też godzina w mieście, bo mój zegarek musi się spieszyć. Jeszcze chyba nie ma kwadransa na dziewiątą?..

- Także koncept!... Pański zegarek zawsze spieszy się z rana, a późni wieczorem - odparł cierpko Lisiecki ocierając szronem pokryte wąsy.

- Założę się, żeś pan był wczoraj na preferansie.

- Ma się wiedzieć. Cóż pan myślisz, że mi na całą dobę wystarczy widok waszych galanterii i pańskiej siwizny?

- No, mój panie, wolę być trochę szpakowatym aniżeli łysym - oburzył się pan Ignacy.

- Koncept!... - syknął pan Lisiecki. - Moja łysina, jeżeli ją kto dojrzy, jest smutnym dziedzictwem rodu, ale pańska siwizna i gderliwy charakter są owocami starości, którą... chciałbym szanować.

HUMOR I CHARAKTERYSTYKA POSTACI

Wymiana zdań między Rzeckim a Lisieckim wprowadza element komizmu i zarazem charakteryzuje relacje międzyludzkie w sklepie. Przekomarzanie się, uszczypliwości na temat wieku i wyglądu (siwizna/łysina) tworzą autentyczny obraz codziennych interakcji w miejscu pracy. Prus świetnie oddaje dynamikę stosunków między pracownikami, ich hierarchię i napięcia, pokazując życie sklepu jako mikroświat społeczny.

Do sklepu wszedł pierwszy gość: kobieta ubrana w salopę i chustkę na głowie, żądająca mosiężnej spluwaczki... Pan Ignacy bardzo nisko uklonił się jej i ofiarował krzesło, a pan Lisiecki zniknął za szafami i wróciwszy po chwili doręczył interesantce ruchem pełnym godności żądany przedmiot. Potem zapisał cenę spluwaczki na kartce, podał ją przez ramię Rzeckiemu i poszedł za gablotkę z miną bankiera, który złożył na cel dobroczynny kilka tysięcy rubli.

Spór o siwiznę i łysinę był zażegnany.

OBSŁUGA KLIENTA W XIX WIEKU

Fragment pokazuje etykietę obsługi klienta w XIX-wiecznym sklepie - ukłony, oferowanie krzesła, "ruch pełen godności". Jest to cenny dokument obyczajowy, ilustrujący, jak wyglądały relacje sprzedawca-klient w tamtej epoce. Warto też zwrócić uwagę na ironiczny komentarz narratora o "minie bankiera", który wprowadza subtelny humor do opisu codziennych czynności.

Dopiero około dziewiątej wszedł, a raczej wpadł do sklepu pan Mraczewski, piękny, dwudziestoletni blondynek, z oczyma jak gwiazdy, z ustami jak korale, z wąsikami jak zatrute sztylety. Wbiegł ciągnąc za sobą od progu smugę woni, i zawołał:

- Słowo honoru daję, że już musi być wpół do dziesiątej. Letkiewicz jestem, gałgan jestem, no - podły jestem, ale cóż zrobię, kiedy matka mi zachorowała i musiałem szukać doktora. Byłem u sześciu...

- Czy u tych, którym dajesz pan neserki? - spytał Lisiecki.

- Neserki?... Nie. Nasz doktor nie przyjąłby nawet szpilki. Zaczyna człowiek... Prawda, panie Rzecki, że już jest wpół do dziesiątej? Stał mi zegarek.

- Dochodzi dzie-wią-ta... - odparł ze szczególnym naciskiem pan Ignacy.

MRACZEWSKI - NOWY TYP PRACOWNIKA

Wprowadzenie Mraczewskiego prezentuje nowy typ pracownika handlowego - młodego, przystojnego, świadomie wykorzystującego swój urok osobisty. Pełen poetyckich metafor opis jego wyglądu ("oczy jak gwiazdy", "usta jak korale", "wąsiki jak zatrute sztylety") ma wydźwięk ironiczny. Jest to postać będąca przeciwieństwem solidnego Rzeckiego - lekkomyślna, skupiona na przyjemnościach i flirtach, ale też energiczna i pełna życia.

- Dopiero dziewiąta?... No, kto by myślał! A tak projektowałem sobie, że dziś przyjdę do sklepu pierwszy, wcześniej od pana Klejna...

- Ażeby wyjść przed ósmą - wtrącił pan Lisiecki.

Mraczewski utkwiał w nim błękitne oczy, w których malowało się najwyższe zdumienie.

- Pan skąd wie?... - odparł. - No, słowo honoru daję, że ten człowiek ma zmysł proroczy! Właśnie dziś, słowo honoru... muszę być na mieście przed siódmą, choćbym umarł, choćbym... miał podać się do dymisji...

- Niech pan od tego zacznie - wybuchnął Rzecki - a będzie pan wolny przed jedenastą, nawet w tej chwili, panie Mraczewski. Pan powinienś

być hrabią, nie kupcem, i dziwię się, że pan od razu nie wstąpił do tamtego fachu, przy którym zawsze ma się czas, panie Mraczewski. Naturalnie!

KONFLIKT POKOLEŃ

Scena ta ilustruje konflikt pokoleń i etyki pracy. Rzecki, przedstawiciel starej szkoły, ceni punktualność, oddanie pracy, dyscyplinę. Mraczewski reprezentuje nowe podejście - pragmatyczne, nastawione na osobiste korzyści, mniej idealistyczne. Wybuch Rzeckiego pokazuje jego frustrację wobec zmieniających się wartości, a jednocześnie odsłania jego bezsilność - mimo gniewu, ostatecznie Mraczewski i tak dostanie wolne przed siódmą.

- No, i pan w jego wieku latałeś za spódniczkami - odezwał się Lisiecki. - Co tu bawić się w morały.

- Nigdy nie latałem! - krzyknął Rzecki uderzając pięścią w kantorek.

- Przynajmniej raz wygadał się, że całe życie jest niedołągą - mruknął Lisiecki do Klejna, który uśmiechał się, podnosząc jednocześnie brwi bardzo wysoko.

OSOBISTA HISTORIA RZECKIEGO

Fragment ten naprowadza czytelnika na ważny wątek osobisty Rzeckiego - jego stosunek do kobiet. Gwałtowna reakcja na sugestię o "lataniu za spódniczkami" i złośliwy komentarz Lisieckiego sugerują, że stary subiekt nie miał powodzenia u kobiet lub zrezygnował z życia uczuciowego. Jest to kolejny element tragizmu postaci - człowiek oddany ideałom i pracy, ale pozbawiony osobistego szczęścia.

Do sklepu wszedł drugi gość i zażądał kaloszy. Naprzeciw niego wysunął się Mraczewski.

- Kaloszyków żąda szanowny pan? Który numer, jeżeli wolno spytać? Ach, szanowny pan zapewne nie pamięta! Nie każdy ma czas myśleć o numerze swoich kaloszy, to należy do nas. Szanowny pan raczy zająć miejsce na taburecie. Paweł! przynieś ręcznik, zdejm panu kalosze i wytrzyj obuwie...

Wbiegł Paweł ze ścierką i rzucił się do nóg przybyłemu.

- Ależ, panie, ależ przepraszam!... - tłumaczył się odurzony gość.

- Bardzo prosimy - mówił prędko Mraczewski - to nasz obowiązek. Zdaje mi się, że te będą dobre - ciągnął, podając parę szepionych nitką kaloszy. - Doskonałe, pysznie wyglądają; szanowny pan ma tak normalną nogę, że niepodobna mylić się co do numeru. Szanowny pan życzy sobie zapewne literki; jakie mają być literki?...

- L. P. - mruknął gość, czując, że tonie w bystrym potoku wymowy grzecznego subiekta.

SZTUKA SPRZEDAŻY

Scena sprzedaży kaloszy to mistrzowski przykład technik sprzedażowych stosowanych w XIX wieku. Mraczewski używa pochlebstwa ("normalnej nogi"), przesadnej uprzejmości ("szanowny pan") i sugestii (literki, o które klient wcale nie prosił). Cała scena pokazuje, jak skuteczny sprzedawca manipuluje klientem, jednocześnie dając mu poczucie, że to on podejmuje decyzje. Jest to nie tylko humorystyczny obrazek, ale także wnikliwa obserwacja psychologiczna mechanizmów sprzedaży.

- Panie Lisiecki, panie Klejn, przybijcie z łaski swojej literki. Szanowny pan każe zawinąć dawne kalosze? Paweł! wytrzyj kalosze i okręć w bibułę. A może szanowny pan nie życzy sobie dźwigać zbytecznego ciężaru? Paweł! rzuć kalosze do paki... Należy się dwa ruble kopiejek pięćdziesiąt... Kaloszy z literkami nikt szanownemu panu nie zamieni, a to przykra rzecz znaleźć w miejsce nowych artykułów dziurawe graty...

Dwa ruble pięćdziesiąt kopiejek do kasy z tą karteczką. Panie kasjerze, pięćdziesiąt kopiejek reszty dla szanownego pana...

Nim gość oprzytomniał, ubrano go w kalosze, wydano resztę i wśród niskich ukłonów odprowadzono do drzwi. Interesant stał przez chwilę na ulicy, bezmyślnie patrząc w szybę, spoza której Mraczewski darzył go słodkim uśmiechem i ognistymi spojrzeniami. Wreszcie machnął ręką i poszedł dalej, może myśląc, że w innym sklepie kalosze bez literek kosztowałyby go dziesięć złotych.

PSYCHOLOGIA KONSUMENTA

Prus świetnie uchwycił także psychologię konsumenta, który mimo początkowego oporu poddaje się manipulacji, a na końcu odchodzi z poczuciem dokonania dobrego zakupu. Sytuacja ta ma wydźwięk komiczny, ale zawiera też głębszą refleksję o mechanizmach handlu i ludzkich słabościach. Znamienny jest ostatni gest klienta - machnięcie ręką - pokazujący jego rezygnację i akceptację sytuacji.

Pan Ignacy zwrócił się do Lisieckiego i kiwał głową w sposób oznaczający podziw i zadowolenie. Mraczewski dostrzegł ten ruch kątem oka i podbiegłszy do Lisieckiego, rzekł półgłosem:

- Niech no pan patrzy, czy nasz stary nie jest podobny z profilu do Napoleona III? Nos... wąs... hiszpanka...

- Do Napoleona, kiedy chorował na kamień - odparł Lisiecki.

Na ten dowcip pan Ignacy skrzywił się z niesmakiem. Swoją drogą Mraczewski dostał urlop przed siódmą wieczór, a w parę dni później w prywatnym katalogu Rzeckiego otrzymał notatkę:

"Był na Hugonotach w ósmym rzędzie krzeseł z niejaką Matyldą???"

SYSTEM NADZORU

Fragment odsłania ciekawą cechę Rzeckiego - mimo pozornej łagodności prowadzi on ścisły nadzór nad życiem prywatnym pracowników. "Prywatny katalog" z notatkami o ich rozrywkach i towarzystwie wskazuje na pewien system kontroli. Jest to element zarówno komiczny, jak i pokazujący patriarchalny model zarządzania personelem charakterystyczny dla tamtej epoki.

Na pociechę mógłby sobie powiedzieć, że w tym samym katalogu równie posiadają notatki dwaj inni. jego koledzy, a także inkasent, posłańcy, nawet - służący Paweł. Skąd Rzecki znał podobne szczegóły z życia swych współpracowników? Jest to tajemnica, z którą przed nikim się nie zwierzał.

Około pierwszej w południe pan Ignacy, zdawszy kasę Lisieckiemu, któremu pomimo ciągłych sporów ufał najbardziej, wymykał się do swego pokoiku, ażeby zjeść obiad przyniesiony z restauracji; Współcześnie z nim wychodził Klejn i wracał do sklepu o drugiej; potem obaj z Rzeckim zostawali w sklepie, a Lisiecki i Mraczewski szli na obiad. O trzeciej znowu wszyscy byli na miejscu.

RUTYNA CODZIENNA

Prus skrupulatnie opisuje rozkład dnia w sklepie - konkretne godziny, rotację pracowników na przerwach obiadowych. Ta dbałość o szczegóły organizacyjne podkreśla uporządkowany, niemal mechaniczny charakter życia handlowego. Wyraźny porządek dnia kontrastuje z chaosem wielkiego miasta i niepewnością zmian społecznych zachodzących poza murami sklepu.

O ósmej wieczór zamykano sklep; subiekci rozchodzili się i zostawał tylko Rzecki. Robił dzienny rachunek, sprawdzał kasę, układał plan czynności na jutro i przypominał sobie: czy zrobiono wszystko, co wypadało na dziś. Każdą zaniedbaną sprawę opłacał długą bezsennością i smętnymi marzeniami na temat ruiny sklepu, stanowczego upadku

Napoleonidów i tego, że wszystkie nadzieje, jakie miał w życiu, były tylko głupstwem.

"Nic nie będzie! Giniemy bez ratunku!" - wzdychał przewracając się na twardej pościeli.

LĘKI I NIEPOKOJE

Ten fragment odsłania wewnętrzne niepokoje Rzeckiego. Jego obsesyjna troska o sklep miesza się z osobistymi rozczarowaniami i politycznymi obsesjami. Charakterystyczne łączenie spraw przyziemnych (praca w sklepie) z wielkimi ideami politycznymi (upadek Napoleonidów) pokazuje rozdzielenie duchowe bohatera. Pesymistyczne myśli ("Nic nie będzie! Giniemy bez ratunku!") sugerują kryzys egzystencjalny i poczucie daremności wysiłków.

Jeżeli dzień udał się dobrze, pan Ignacy był kontent. Wówczas przed snem czytał historię konsulatu i cesarstwa albo wycinki z gazet opisujących wojnę włoską z roku 1859, albo też, co trafiało się rzadziej, wydobywał spod łóżka gitarę i grał na niej Marsza Rakoczego przyspieszając wątpliwej wartości tenorem.

Potem śniły mu się obszerne węgierskie równiny, granatowe i białe linie wojsk, przysłoniętych chmurą dymu... Nazajutrz miewał posępny humor i skarżył się na ból głowy.

ESKAPIZM I NOSTALGIA

Prywatne rytuały Rzeckiego wieczorem mają charakter eskapistyczny - czytanie o wojnach napoleońskich, granie Marsza Rakoczego (węgierskiego utworu patriotycznego) pozwalają mu uciec od rzeczywistości w świat dawnych ideałów i młodościowych przeżyć. Jego sny o "węgierskich równinach" i "liniach wojsk" sugerują udział w przeszłych kampaniach wojskowych, prawdopodobnie w Wiośnie Ludów. Ta nostalgia za przeszłością jest kluczowym elementem jego osobowości.

Do przyjemniejszych dni należała u niego niedziela; wówczas bowiem obmyślał i wykonywał plany wystaw okiennych na cały tydzień.

W jego pojęciu okna nie tylko streszczały zasoby sklepu, ale jeszcze powinny były zwracać uwagę przechodniów bądź najmodniejszym towarem, bądź pięknym ułożeniem, bądź figlem. Prawe okno przeznaczone dla galanterii zbytkownych mieściło zwykle jakiś brąz, porcelanową wazę, całą zastawę buduarowego stolika, dokoła których ustawiały się albumy, lichtarze, portmonety, wachlarze, w towarzystwie lasek, parasoli i niezliczonej ilości drobnych a eleganckich przedmiotów. W lewym znowu oknie, napełnionym okazami krawatów, rękawiczek, kaloszy i perfum, miejsce środkowe zajmowały zabawki, najczęściej poruszające się.

PASJA ZAWODOWA

Mimo rutyny i powtarzalności życia, Rzecki znajduje obszar, w którym może wyrazić swoją kreatywność - aranżacje wystaw sklepowych. Ten fragment pokazuje, że mimo pozornej szarości, stary subiekt potrafi odnaleźć radość i satysfakcję w swojej pracy. Szczegółowy opis kompozycji wystaw świadczy o jego profesjonalizmie i znajomości psychologii klienta - wie, jak przyciągnąć uwagę przechodniów "najmodniejszym towarem", "pięknym ułożeniem" lub "figlem".

Niekiedy, podczas tych samotnych zajęć, w starym subieckie budziło się dziecko. Wydobywał wtedy i ustawiał na stole wszystkie mechaniczne cacka. Był tam niedźwiedź wdrapujący się na słup, był piejący kogut, mysz, która biegła, pociąg, który toczył się po szynach, cyrkowy pajac, który cwałował na koniu, dźwigając drugiego pajaca, i kilka par, które tańczyły walca przy dźwiękach niewyraźnej muzyki. Wszystkie te figury pan Ignacy nakręcał i jednocześnie puszczał w ruch. A gdy kogut zaczął pisać łopocząc sztywnymi skrzydłami, gdy tańczyły martwe pary, co chwilę potykając się i zatrzymując, gdy ołowiani pasażerowie pociągu, jadącego bez celu, zaczęli przypatrywać mu się ze zdziwieniem i gdy cały

ten świat lalek, przy drgającym świetle gazu, nabrał jakiegoś fantastycznego życia, stary subiekt podparłszy się łokciami śmiał się cicho i mruczał:

- Hi! hi! hi! dokąd wy jedziecie, podróżni?... Dlaczego narażasz kark, akrobato?... Co wam po uściskach, tancerze?... Wykręca się sprężyny i pójdziecie na powrót do szafy. Głupstwo, wszystko głupstwo!...a wam, gdybyście myśleli, mogłoby się zdawać, że to jest coś wielkiego!...

METAFORA ŻYCIA LUDZKIEGO

Ta niezwykle ważna scena ma głęboki wymiar metaforyczny. Zabawki mechaniczne są alegorią społeczeństwa i ludzkiego życia - pozornie pełne ruchu i sensu, w istocie są sterowane przez "nakręcane sprężyny" konwenansów społecznych, mody, nawyków. Rzecki dostrzega tę analogię i jego gorzka refleksja ("Głupstwo, wszystko głupstwo!") pokazuje filozoficzny wymiar jego osobowości. Pod maską skromnego subiekta kryje się człowiek o głębokim, melancholijnym spojrzeniu na życie.

Po takich i tym podobnych monologach szybko składał zabawki i rozdrażniony chodził go pustym sklepie, a za nim jego brudny pies.

"Głupstwo handel... głupstwo polityka... głupstwo podróż do Turcji... głupstwo całe życie, którego początku nie pamiętamy, a końca nie znamy... Gdzież prawda?.. "

Ponieważ tego rodzaju zdania wypowiadał niekiedy głośno i publicznie, więc uważano go za bzik, a poważne damy, mające córki na wydaniu, nieraz mówiły:

- Oto do czego prowadzi mężczyznę starokawalerstwo!

FILOZOFIA EGZYSTENCJALNA

Monolog wewnętrzny Rzeckiego zawiera element egzystencjalnej filozofii, rzadki dla realizmu - pytanie o sens życia, prawdę,

wartość ludzkich działań. Jego refleksje wyprzedzają niejako problematykę modernistyczną, która będzie dominować w literaturze na przełomie XIX i XX wieku. Ironiczny komentarz "poważnych dam" o "starokawalerstwie" pokazuje powierzchowność społecznych ocen - ich diagnoza sprowadza złożony problem egzystencjalny do banalnej kwestii stanu cywilnego.

Z domu pan Ignacy wychodził rzadko i na krótko i zwykle kręcił się po ulicach, na których mieszkali jego koledzy albo oficjaliści sklepu. Wówczas jego ciemnozielona algierka lub tabaczkowy surdut, popielate spodnie z czarnym lampasem i wypłowiały cylinder, nade wszystko zaś jego nieśmiałe zachowanie się zwracały powszechną uwagę. Pan Ignacy wiedział to i coraz bardziej zniechęcał się do spacerów. Wolał przy święcie kłaść się na łóżku i całymi godzinami patrzeć w swoje zakratowane okno, za którym widać było szary mur sąsiedniego domu, ozdobiony jednym jedynym, również zakratowanym oknem, gdzie czasami stał garnczek masła albo wisiały zwłoki zająca.

UWIEŻENIE W PRZESTRZENI

Kolejny fragment podkreślający uwięzienie Rzeckiego w ograniczonej przestrzeni. Nawet jego widok z okna jest symboliczny - szary mur, zakratowane okno sąsiada z garnkiem masła lub martwym zającem. Te obrazy symbolizują stagnację, brak perspektyw, zamknięcie w świecie pozbawionym kolorów i życia. Opis stroju Rzeckiego i jego "nieśmiałego zachowania" pokazuje, jak bardzo nie pasuje on do zmieniającego się świata zewnętrznego.

Lecz im mniej wychodził, tym częściej marzył o jakiejś dalekiej podróży na wieś lub za granicę. Coraz częściej spotykał we snach zielone pola i ciemne bory, po których błąkałby się, przypominając sobie młode czasy. Powoli zbudziła się w nim głucha tęsknota do tych krajobrazów, więc

postanowił, natychmiast po powrocie Wokulskiego, wyjechać gdzieś na całe lato.

- Choć raz przed śmiercią, ale na kilka miesięcy - mówił kolegom, którzy nie wiadomo dlaczego uśmiechali się z tych projektów.

TĘSKNOTA ZA NATURĄ

Marzenia Rzeckiego o wyjeździe "na wieś lub za granicę" pokazują jego głęboką tęsknotę za kontaktem z naturą, za przestrzenią i wolnością. Jest to ważny wątek psychologiczny - człowiek zamknięty w miejskiej przestrzeni, odcięty od natury, zaczyna odczuwać duchowe wyjałowienie. Ironiczne uśmiechy kolegów sugerują, że traktują oni te marzenia jako nierealne, co dodatkowo podkreśla tragizm postaci.

Dobrowolnie odcięty od natury i ludzi, utopiony w wartkim, ale ciasnym wirze sklepowych interesów, czuł coraz mocniej potrzebę wymiany myśli. A ponieważ jednym nie ufał, inni go nie chcieli słuchać, a Wokulskiego nie było, więc rozmawiał sam z sobą i - w największym sekrecie pisywał pamiętnik.

SAMOTNOŚĆ I POTRZEBA EKSPRESJI

Ostatni akapit podsumowuje egzystencjalną sytuację Rzeckiego - jego dobrowolne odcięcie od świata, które jednocześnie staje się źródłem cierpienia. Paradoks jego sytuacji polega na tym, że sam wybrał to zamknięcie, a teraz cierpi z powodu samotności. Pamiętnik staje się dla niego substytutem ludzkiego kontaktu, sposobem wyrażenia myśli, których nikt nie chce słuchać. Jest to wymowny obraz alienacji człowieka w nowoczesnym mieście i psychologiczny portret jednostki nieprzystosowanej do zmieniającego się świata.